

WOTA WOSKOWE ZE WSI BRODOWE ŁĄKI I KRZYNOWŁOGA WIELKA*

W literaturze poświęconej polskiej sztuce ludowej nie wspomina się o spotykanej w niektórych punktach kraju woskowej rzeźbie wotywniej. Zwyczaj ofiarowywania przez chłopstwo w kościołach wotów woskowych nie znalazł w opracowaniach kultury ludowej Polski szerszego omówienia¹, mimo iż w innych krajach Europy zagadnieniu temu poświęcono szereg prac².

W związku z tym wydaje się celowe, aby na wstępie dać kilka informacji o tym, w jakim zasięgu i okresie czasu występował zwyczaj ofiarowywania przez chłopstwo wotów w kościołach.

Zwyczaj ofiary wotywniej w swej ludowej postaci znany jest w wielu krajach Europy. Szczególnie silnie wiąże się on z obszarami od dawna katolickimi, a zwłaszcza z terenem Bawarii, Tyrolu i Słowacji³. Na terenach tych łączy się on z kultem św. Leonarda, patrona więźniów i zwierząt domowych, a właściwie — jak twierdzi A. Gennep — tego wszystkiego, z czym wiąże się problem ludzkiej bezradności czy beczności. Kult ten wyraża się uroczystym obchodem dnia św. Leonarda; w tym dniu chłopci modlą się w kościele do świętego przedstawiają mu symbole swych pragnień — w postaci kutych w żelazie wotów. Wyobrażają one przeważnie zwierzęta hodowane w gospodarstwie oraz niektóre organa ciała ludzkiego⁴.

Według R. Andree i A. Gennepa, w zwyczaju tym mogą występować pewne elementy miejscowe, przedchrześcijańskie — germańskie czy romańskie. Zasadniczy jednak potencjał ideologiczny w nim zawarty — według obu autorów jak też i innych ba-

daczy — pochodzeniem swym wiąże się z chrześcijaństwem, które zapożyczyło zwyczaj ten ze świata antycznego i częściowo tylko zmieniając adaptowało do swej obrzędowości⁵. Warto dodać, że rodzaj i funkcja np. wotów rzymskich i ludowych wotów z Bawarii, Tyrolu i Słowacji w wielu wypadkach jest tak podobna, że nie sposób zaprzeczyć słuszności tego twierdzenia⁶.

Najtrudniejsze jednak do ustalenia jest nie miejsce czy rodzaj ideologii, z których wywodzi się znana współcześnie w obrządku chrześcijańskim ludowa forma ofiary wotywniej, lecz moment pojawienia się tego zwyczaju w poszczególnych punktach Europy. R. Andree twierdzi na podstawie analizy ksiąg cudów pochodzących z Bawarii, że na tym terenie występowanie zwyczaju ofiary wotywniej w ludowej postaci nie może sięgać bardziej odległych czasów niż III–IV w. Od tego bowiem okresu datuje się na tym obszarze zwyczaj oddawania pod patronat kościoła katolickiego spraw związanych z hodowlą zwierząt, które są jednocześnie główną treścią składanej przez chłopstwo ofiary wotywniej. Według zarówno R. Andree jak i A. Gennepa, wiek III i IV jest możliwie najbardziej odległą granicą czasu pojawienia się w Europie Zachodniej omawianego zwyczaju⁷.

Najprawdopodobniej jednak zwyczaj pojawił się znacznie później, dopiero w okresie rozpowszechnienia się kultu św. Leonarda w jego ojczystym kraju, we Francji. Mogło to nastąpić w VI–VII wieku, a w Bawarii znacznie później, dopiero w okresie wprowadzenia kultu tego świętego przez zakon cystersów ok. VIII–X w.⁸

s. 15–22; E. Stemplinger, *Antiker Aberglaube in modernen Ausstrahlungen*, Leipzig 1922, s. 70, 93; A. Joh, *Sitte, Brauch und Volksglaube in deutschen Westbohlen*, Reichenberg 1924, s. 293; N. Tarchiani, A. Tesio, *Voto*, „Enciclopedia Italiana”, Roma 1937/45, t. XXXV, s. 601–603; C. Trajanovic, *Glavni srpski zertveni obicaji*, „Srpski Etnografski Zbornik”, t. XVII, s. 209.

³ A. Gennep, op. cit., s. 101; J. Okrucky, op. cit., s. 194; T. Seweryn, *Czechosłowacka sztuka ludowa*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1949, nr 3–4, s. 96.

⁴ A. Gennep, op. cit., s. 106; R. Andree, op. cit., s. 6, 34; J. Okrucky, op. cit., s. 195.

⁵ Według N. Tarchiani, A. Tesio (op. cit., s. 602) — chrześcijaństwo zapożyczyło zwyczaj ofiary wotywniej od judaizmu. Ma o tym świadczyć szereg wzmianek w Biblii na temat ofiary wotywniej. Por. *Biblia to jest księgi Starego i Nowego Testamentu*, tłum. z łac. J. Wujek, Lipsk 1898, Genesis XXVII, 9–10, 20, 25–29, XXVIII, 20–22.

⁶ Th. Homolle, *Donarium, Dictionnaire des Antiquités grecques et romaines*, Paris 1892, t. II, p. 1, s. 362–382; S. Eitrem, *Opferitus und Voropfer der Griechen und Römer*, Kristiania 1915, s. 72.

⁷ A. Gennep, op. cit., s. 102; R. Andree, op. cit., s. 39.

⁸ A. Gennep, op. cit., s. 102–3.

* Niniejsze opracowanie jest wynikiem badań autora, prowadzonych na marginesie innych prac terenowych Zakładu Etnografii IHKM PAN w latach 1957–1959. Zebrane materiały znajdują się w archiwum Zakładu.

¹ F. Kreck, *Rozmaitości*, „Lud”, Lwów 1910, t. VI, s. 394; M. Znamierowska Prüfferowa, *Muzeum Etnograficzne USB w Wilnie i jego przyszłość*, „Lud”, Lwów 1932, t. XI (XXXI), s. 5; A. Chętnik, *Kalendarzyk zwyczajów dorocznych, obrzędów i niektórych wierzeń ludu kurpiowskiego*, Nowogród 1934, s. 9, 21; St. Poniatowski, *Etnografia Polski*, „Wiedza o Polsce”, t. 5/III, s. 277; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, Kraków 1934, cz. II, z. 1, s. 237, 242–244, 248; T. Seweryn, *Staropolska grafika ludowa*, Warszawa 1956, s. 164–5.

² R. Andree, *Votive und Weichgaben des katholischen Volkes in Süd-Deutschland*, Brunszwik 1904; tenże, *Einige Bemerkungen über Votive und Weichgaben*, „Corresponderblatt der Deutschen Anthropologischen Gesellschaft”, oct. 1905; A. Gennep, *Religions Moeurs et Légendes*, chap. *Ex-Votos Bavarois et Tyroliens*, Paris 1908, s. 99–108; J. Horák, *Fricova „pravdiva pisen o tom, jak cert babu vzal”*, „Český Lid”, 1955 (R. XLII), nr 3, s. 121; J. Okrucky, *Zelazne figurky*, „Umeni a Remesla”, 1958, nr 5, s. 194–5; St. L. Kostov, *Votivi*, „Izvestja na Narodnija Etnografskij Muzej w Sofija”, Sofija 1922, R. II, t. 1–2.



Il. 1. Wota – „zianuski” założone na świe-
ce. Il. 2. Przyklepanie wotów do świec.
Il. 3. Wybieranie wotów na straganie
„brastewnych”. Brodowe Łąki, pow. Ostro-
łęka. Odpust w dniu Przemienienia Pań-
skiego. Il. 4. Wota – „kółka”, „nogi”,
„serca” z kościoła w Krzynowłodze Wiel-
kiej. pow. Przasnysz.



Na podstawie przytoczonych prac określenie czasu pojawienia się w kościele katolickim Europy Zachodniej rytuału ofiary wotywniej pozostaje więc sprawą otwartą.

Rozstrzygnięcie tego problemu, jeżeli chodzi o terytorium Polski, napotyka jeszcze większe trudności z uwagi na mniejszą popularność omawianego zwyczaju wśród polskiego ludu, niż wśród chłopstwa Bawarii czy Słowacji, a jednocześnie z powodu skąpych danych, i to zarówno ze źródeł pisanych, jak i badań terenowych.

Wprowadzenie do obrzędowości kościoła katolickiego w Polsce zwyczaju ofiarowywania wotów przez chłopstwo nastąpiło prawdopodobnie – tak jak w Bawarii – za pośrednictwem zakonu cystersów; trudno jest jednak powiedzieć, czy zwyczaj ten pojawił się w początkowym okresie działalności zakonu w Polsce, w XII w. Należy raczej przypuszczać, że znacznie później, kiedy powstały bardziej wyraźne potrzeby dokonywania przez chłopstwo religijnych praktyk związanych z hodowlą bydła. Mogło to nastąpić w XIV–XV w., w okresie polepszenia się sytuacji społeczno-ekonomicznej chłopstwa i wiążącym się z tym pewnym rozwojem chłopskiej gospodarki hodowlano-rolnej. Była to na pewno sprzyjająca okoliczność dla przyjęcia się zwyczaju, który miał zapewnić pełną pomyślność hodowli bydła, nierogacizny, drobiu. Sprzyjało temu również duże podobieństwo samego zwyczaju do rozmaitych praktyk rekreacyjnych, z dawien dawna uprawianych przez chłopstwo polskie, które to praktyki przy wzmożonej w tym czasie ekspansji katolicyzmu prawdopodobnie zaczęły powoli tracić swoją pierwotną rolę.

Natomiast jeśli chodzi o XVI w. to istnieją już konkretne, nie ulegające żadnej wątpliwości dane, że omawiany zwyczaj występował w tym okresie w Polsce⁹ i że w połowie tego stulecia składanie przez ogół ówczesnego społeczeństwa katolickiego wotów w kościołach było zjawiskiem powszechnym. Obowiązywały w tym czasie wota dwóch zasadniczych rodzajów: wota wykonywane ze szlachetnych metali (złota i srebra) i wota woskowe. Pierwsze z nich były składane przez „bogatyń”, zapewne szlachtę, magnaterię i kupców, drugie – przez „biednych”, najprawdopodobniej głównie przez chłopstwo¹⁰.

Wota ludzi „bogatyń” i „biednych” różniły się nie tylko pod względem materiału, z którego były wykonywane. Na pewno dotyczyły one zupełnie odmiennych spraw, tak odmiennych jak najistotniejsze pragnienia

tych dwóch różnych ludzkich światów. W niektórych kościołach przetrwały do dzisiaj całe zestawy srebrnych wotów, pochodzących mniej więcej z tego okresu i dzięki temu możemy stosunkowo dokładnie ustalić, jaki był charakter pragnień ludzi „bogatyń”¹¹. Najczęściej nie wykraczały one poza wąski krąg spraw związanych z osobistym powodzeniem życiowym i ze zdrowiem. Inne zupełnie były pod tym względem wota chłopstwa. Najczęściej wiązały się ze stałymi kłopotami, towarzyszącymi pracy chłopca.

Srebrne i złote wota, dotyczące zdrowia ludzkiego czy powodzenia osobistego, spełniały najczęściej rolę symbolicznych ofiar dziękczynnych. Woskowe wota chłopstwa składane były przeważnie jako symboliczne ofiary upraszające lub przebiegające. Różniła te dwa rodzaje wotów odmienna skala potrzeb, których były symbolami, i zasadniczo inny stosunek samych ofiarodawców do tej formy kultu religijnego.

Wreszcie nie można zapominać, że wota złote i srebrne były wykonywane przez zawodowych złotników, natomiast wota woskowe były wyłącznie dziełem samych ofiarodawców. Różnica autorstwa tych wotów nadawała im określone piętno formalne, które ustalało ich przynależność artystyczną do sztuki ludowej lub profesjonalnej.

Wszystko to razem przemawia za istnieniem już w połowie XVI w., a może nawet i wcześniej, woskowej rzeźby wotywniej, posiadającej wartości treściowe i formalne sztuki ludowej.

Brak jest jakichkolwiek danych potwierdzających występowanie w tym czasie, a także i w okresie późniejszym, na terenie Polski wotów wykonywanych z kutego żelaza¹². Prawdopodobnie powszechnie stosowanym tworzywem do wyrobu wotów był wosk, łatwiej dostępny niż żelazo i nie wymagający przy obróbce specjalnych umiejętności¹³. Warto zaznaczyć, że wota woskowe znane były na terenie Słowacji, Bawarii i Tyrolu. Jednak zostały one w tych krajach (w mniejszym lub większym stopniu, a niekiedy całkowicie) zastąpione przez wota żelazne, bardziej trwałe i tak jak woskowe posiadające właściwości apotropeiczne. To, że podobny fakt nie zaistniał w polskiej kulturze ludowej, stanowi jeszcze jeden z wielu przejawów jej odrębności, znajdujących swe źródło w ubóstwie środków i ogólnej ograniczonej potrzeb.

Już w XVI w. idea ofiary wotywniej spotkała się w Europie, a również i w Polsce, z ostrą krytyką

⁹ Wacław z Potoka Potocki, *Ogród fraszek*, wydanie zupełne A. Brücknera, Lwów 1907, t. II, s. 375.

¹⁰ „Argument na luty

Słuchaj lutrze, co wszystko do kościoła krzywo,
Gdy czeka w żalu, w strachu i w chorobie ckliwo,
Ze wiesz na ołtarzu obiecane wota,
Ubogi z wosku, bogacz ze srebra, ze złota,
Ty zowieś zabobonem.”

¹¹ JW.

¹² Przykładem może być zbiór wotów srebrnych z XVII/XVIII w. w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej kościoła Wszystkich Świętych w Chelmie nad Wisłą.

¹³ W Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu znajdują się okazy wotów żelaznych. Niestety, brak jest bliższych danych dotyczących ich pochodzenia. Nie

jest jednak wykluczone, że na Śląsku znane były tego rodzaju wota i że wspomniane eksponaty muzealne pochodzą właśnie z tego terenu.

¹³ Stosowanie do wyrobu wotów przez chłopstwo wyłącznie wosku wiązać się mogło z przekonaniami o jego specjalnych właściwościach. W wierzeniach ludowych panuje bowiem powszechnie pogląd, że wosk, szczególnie pochodzący ze skapin i niedopałków świec kościelnych, posiada właściwości apotropeiczne. Tym samym zaś wotum wykonane z tego rodzaju tworzywa nabiera szczególnej mocy. Warto przy tym dodać, że bardzo podobne poglądy na właściwości wosku występują w liturgii kościelnej. Por. *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, Warszawa, Lublin, Łódź 1916, s. 43–44.

reformacji¹¹. Prawdopodobnie pod wpływem wystąpień reformackich oraz budzącej się niewiary w skuteczność składania wotów (szczególnie jako symbolicznych ofiar upraszających), rozpoczął się proces zamierania archaicznego obrządku. Nie ulega wątpliwości, że towarzyszyło mu aktywne przeciwdziałanie ze strony kleru. Kierowały nim nie tylko przesłanki ideologiczne, uznające za zgodną z założeniami chrześcijaństwa i tę formę kultu religijnego, lecz także, a może przede wszystkim, przesłanki materialne. Wiadomo jest, że wota możnowładców, niekiedy przybierające formę fundacji ołtarzy, kaplic czy nawet całych kościołów, miały dla kleru wielkie znaczenie. Wszelkie wota srebrne, złote, woskowe – przez swe istnienie w kościele były widomym znakiem doznanych łask i dokonanych cudów. Czyniły one miejsce kultowe słynnym w najbliższej okolicy, a tym samym zapewniały mu uczestnictwo licznych wiernych podczas wszelkich uroczystości.

Wota woskowe posiadały inne znaczenie, szczególnie ważne dla niezbyt zamożnych wiejskich parafii. Była to swego rodzaju danina wosku, przekazywana przez chłopstwo kościołowi każdego roku podczas uroczystości odpustowych. Dzięki niej liczne kościoły wiejskie posiadały zapewnioną stałą dostawę potrzebnego materiału do własnej produkcji świec¹².

Należy dodać, że systematyczne zdobywanie przez ofiarodawców wosku na wota oraz zajmowanie się ich lepieniem należało do czynności dosyć kłopotliwych. Szczególnie absorbujące było dla tych wiernych, którzy nie zajmowali się hodowlą pszczół, a więc nie posiadali własnego wosku. Prawdopodobnie w dużym stopniu z tych powodów – niezależnie od samych przekonań wierzących co do pożyteczności zwyczaju składania w kościele woskowych wotów – następowało w środowisku chłopskim stopniowe zmniejszanie się popularności tego zwyczaju.

¹¹ A. Gennepe, op.cit., s. 102; N. Tarchiani, A. Tesio, op. cit., s. 603; Wacław z Potoka Potocki, op. cit., s. 375.

¹² Wg Wojciecha Gąsiorka (ur. w 1876 r. zam. w Dębnie, pow. Nowy Targ), w sąsiedniej wsi Harkłowej, za jego młodości występował zwyczaj ofiarowywania w kościele wotów woskowych przedstawiających owce. Wota te przetapiano w kościele w Harkłowej na świece. Wg St. Fischera, dyr. Muzeum w Bochni – analogiczny zwyczaj znany był we wsi Kąkolówka, pow. Bochnia. Ponadto wg K. Wolskiego, dyr. Muzeum w Przemyślu, zwyczaj ofiarowywania wotów znany był pod tą postacią w Dynowie, pow. Brzozów, do ok. 1900 r. (K. Wolski dane te opiera na informacji uzyskanej od wieloletniego proboszcza parafii dynowskiej, ks. kan. M. Bara.) Poza tym, wg K. Wolskiego, w archiwum diecezjalnym w Przemyślu znajdują się XVIII-wieczne księgi kościelne z Sarzyny, pow. Leżajsk, oraz z jednej parafii w Lubaczowskim. W księgach tych notowane są ilości przetapianych przez administrację kościelną wotów na świece.

Zdarzały się również parafie, które nie wykorzystywały wotów jako surowca do wyrobu świec. W tych parafiach ofiarowane przez wiernych wota zawieszano w kościele na ramach obrazów. Taki zwyczaj jeszcze do niedawna występował np. w kościele Błogosławionej Salomei w Skale koło Ojcowa. O tej formie wykorzystywania wotów wspomina również W. Potocki w cytowanej fraszce.

Tylko z tym faktem należy wiązać przeprowadzoną w wielu kościołach modyfikację sposobu ofiarowywania wotów, polegającą na tym, że kłopotliwe lepienie wotów przez samych ofiarodawców zostało zastąpione bardziej uproszczonym sposobem: wyrabiała je służba kościelna. Oczywiście powstałe w ten sposób wota przestały spełniać rolę ofiary woskowej na potrzeby kościoła. Stały się one przedmiotem wymiany na ofiary pieniężne lub żywnościowe (najczęściej na jaja) między kościołem a wiernymi¹³.

Zmiany dokonane w ogólnym systemie uprawiania ofiary wotywniej odbiły się bezpośrednio na charakterze sanych rzeźb-wotów. Ograniczenie ilości twórców do kilku osób spośród służby kościelnej wpłynęło zapewne na ujednolicenie formy wotów. Bezpośrednia zaś kuratela parafii nad produkcją woskowych figur mogła silniej niż przedtem kształtować potrzeby wiernych, wprowadzając do tradycyjnego zestawu symboli nowe tematy.

Nadanie nowej postaci ofierze wotywniej nie powstrzymało jednak procesu zmniejszania się jej popularności w środowisku chłopskim. W ciągu całego wieku XVIII następował stały proces zamierania tego zwyczaju. Wprawdzie zdarzały się jeszcze na początku XIX w. wypadki reaktywowania zwyczaju ofiary wotywniej, lecz nie zmieniły one ogólnego stanu¹⁴.

Do jakiego stopnia występowanie omawianego zwyczaju przestało być zjawiskiem powszechnym w chwili obecnej – niech świadczą wyniki badań terenowych przeprowadzonych w ostatnich dwóch latach. Poszukiwania miejsc, gdzie zwyczaj ten przetrwał, objęły stosunkowo rozległy obszar, a mianowicie: północną część Podlasia, Mazury, część Warmii oraz północne partie Mazowsza¹⁵. W wyniku badań – tylko w dwóch parafiach zanotowano występowanie do dzisiaj zwyczaju ofiary wotywniej. Tymi parafiami są: Brodowe Łąki w pow. Ostrołęka (zachodnia część

¹³ A. Chętnik, op. cit., s. 9, 21.

¹⁴ Przykładem może być parafia Brodowe Łąki na Kurpiach, w której reaktywowano zwyczaj prawdopodobnie ok. poł. XIX w. „[...] to powstało wprowadzone [ofiarowywanie wotów w miejscowym kościele] na taką pamiątkę, że się bydło nie chciało prowadzić, i tak nie wiedzieli co zrobić, i tak się domyślili, żeby zrobić do kościoła to krowę, to konia, to świnię, i tak jest i po drugie, że mała parafia, to co zapłatę za te zwierzątka zbierzą to na utrzymanie księdza [...]”. (Fragment listu „brastewnego” z Brodowych Łąk, J. Cichego, do autora).

¹⁵ Na obszarze Kurpiów przebadane zostały wszystkie parafie. Na pozostałych terenach badania objęły jedynie parafie, które w miejscowej tradycji słyną z kulturowania dawnych zwyczajów kościelnych. W wyniku tych badań stwierdzono ponadto: 1) występowanie omawianego zwyczaju w Baranowie, pow. Maków Maz. do ok. 1914 r. oraz 2) występowanie jeszcze do dzisiaj w wielu parafiach zwyczajów ofiarowych, niekiedy bardzo zbliżonych w swym ogólnym charakterze do zwyczaju ofiarowywania wotów. Są to zwyczaje ofiarowywania w kościołach w dniu św. Rocha, patrona bydła, rozmaitych produktów żywnościowych (jaj, masła, mięsa, itp.), obchodzenie trzykrotne ołtarza ze świecą ofiarną itd. Wszystko to świadczyłoby o możliwości bardziej powszechnego występowania niegdyś na tym obszarze zwyczaju ofiary wotywniej.

Kurpiowszczyzny) i odległa o kilkadziesiąt kilometrów na północny zachód, w Przasnyskiem, Krzynowłoga Wielka.

Ludność tych parafii to w Brodowych Łąkach Kurpie — chłopci zamieszkujący dawną Królewsczyznę, w Krzynowłodze zaś — była służba folwarczna, dawni chłopci pańszczyźniani oraz potomkowie drobnej szlachty zaściankowej. Obecnie jedni i drudzy są mało- i średniorolnymi gospodarzami trudniącymi się poza rolnictwem hodowlą bydła i różnymi tradycyjnymi zajęciami wiejskimi.

Tereny, w obrębie których znajdują się zarówno parafia brodowska jak krzynowłodzka, należą bez wątpienia do najbardziej zacofanych części kraju — tak pod względem gospodarczym jak i społecznym. Nieurodzajna gleba, położenie z dala od większych miast, ośrodków przemysłowych i ważniejszych szlaków komunikacyjnych — okoliczności te nie sprzyjają ogólnemu rozwojowi tych okolic. Wydaje się, że trudne w tej części Polski warunki bytowe nie pozostały bez wpływu na zachowanie się właśnie tutaj tak archaicznego zwyczaju, jakim jest ofiarowywanie w kościele woskowych wotów.

Brodowe Łąki należą do parafii powstałych stosunkowo późno. Kościół w tej wsi został założony dopiero na początku XIX w.¹⁹. Natomiast druga parafia jest o wiele starsza. W Krzynowłodze Wielkiej kościół był erygowany już w XIII w.²⁰

Kościół brodowski i krzynowłodzki znajdują się pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Kościół w Krzynowłodze Wielkiej posiada ponadto patrona w osobie św. Walentego. W obu miejscowościach główne święto parafialne — odpust — obchodzone jest 6 sierpnia, w dzień Przemienienia Pańskiego, a w Krzynowłodze dodatkowo 14 lutego, w dzień św. Walentego. Uroczyste dni odpustowe są jedynymi w ciągu roku, podczas których obchodzi się zwyczaj ofiarowywania wotów.

Zarówno w Brodowych Łąkach jak i Krzynowłodze Wielkiej omawiany zwyczaj nie przetrwał w swej pierwotnej formie. W obydwu miejscowościach posiada on wyraźne piętno przystosowania do zmienionych warunków²¹. Sposób odprawiania aktu ofiarowego w obydwu kościołach nie jest mimo to jednakowy. W Krzynowłodze, w starszej parafii, dokonuje się go z większym ceremoniałem, bardziej archaicznie, przy znacznie mniejszym jednak niż w Brodowych Łąkach zaangażowaniu wiernych i mniej licznej liczbie uczestników.

¹⁹ W miejscu dzisiejszych Brodowych Łąg w XVI w. została założona niewielka osada rudnicza. Dopiero zaś w poł. XVII w. powstała tutaj wieś. Por. Fr. Piaśnik, *Osadnictwo w Puszczy Kurpiowskiej*, Warszawa 1939, s. 24, 26–27. Jeżeli chodzi o datę założenia kościoła w tej wsi, brak jest bliższych danych. Najprawdopodobniej erygowano kościół w Brodowych Łąkach po upływie pewnego czasu od chwili kiedy stały się wsią. Mogło to nastąpić dopiero w XVIII w., względnie nieco później, w pierwszych latach XIX w., jednak nie później aniżeli w 1826 r. W tym bowiem czasie w Brodowych Łąkach na pewno był już kościół. Por. Mapa Jenerałna Województwa Płockiego, Juliusza Colberga, 1826.



Il. 5. Wybrane wota przygotowane do obniesienia wokół ołtarza. Brodowe Łąki, pow. Ostrołęka. Odpust w dniu Przemienienia Pańskiego.

Na odpust w Brodowych Łąkach przybywają ludzie tłumnie, po pokonaniu nieraz kilkunastu kilometrów niedostępnych piaszczystych dróg. We wsi kurpiowskiej nie witają przybyłych w świątecznym dniu (tak jak to bywa na odpustach w innych okolicach) karuzele z muzyką, strzelnice czy wielkie loterie fantowe. Z nieodzownych atrakcji odpustowych można w Brodowych Łąkach spotkać jedynie niewielkie kramy z dewocjonaliami i zabawkami oraz stragany z jedzeniem i napojami.

Tłumy ludzi sprowadza na uroczystość brodowską nie tyle chęć ucieczki od codziennych kłopotów, ile potrzeba, którą nawet skromny program istniejących tu atrakcji odpustowych jest w stanie zaspokoić. Odpust w Brodowych Łąkach zawdzięcza swą popularność przede wszystkim właściwościom znajdującym się poza kręgiem zwykłych atrakcji odpustowych. Są

²⁰ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, hasło *Krzynowłoga Wielka*, t. IV, Warszawa 1883, s. 796. „Tutejsza parafia erygowana była 1230 r. przez Konrada ks. mazowieckiego [...] Parafianie przeważnie szlachta, t. zw. «ciemne mazury».

²¹ W obydwu parafiach wota wyrabiane są przez służbę kościelną. Ponadto nie obwieśa się nimi obrazów, ani też nie służą jako surowiec do produkcji świec. Kilkadziesiąt lat temu omawiany zwyczaj mógł jednak występować w tych miejscach w swej pierwotnej, nie zmienionej pod wpływem czasu formie. Por. A. Chętnik, op. cit., s. 9, 21; St. Poniatowski, op. cit., s. 277.

nimi bez wątpienia zabiegi związane z ofiarą wotywną. Sprowadza do Brodowych Łąg rzesze ludzi w głównej mierze ich głęboki praktycyzm życiowy, ogarniające ich przeświadczenie, że tylko w tym dniu, tutaj, w kościele brodowskim, uczestnicząc w ofierze wotywniej mogą „załatwić” najważniejsze dla nich sprawy, na które nie mają sami żadnego wpływu.

Przebieg ofiary wotywniej określony jest przez porządek odprowadzanych w kościele mszy i nabożeństw. Odbywa się ona przez cały dzień odpustowy, od wczesnego rana aż do wieczora, ale na czas celebracji ołtarza przez księdza wszelkie czynności związane z ofiarowywaniem wotów zostają niezwłocznie przerywane.

Złożony akt ofiarowywania wotów rozpoczyna już o świtaniu przygotowanie przez „brastewnych”²² specjalnego straganu. Stragan składa się ze stołu i ławy. „Brastewni” ustawiają go na dziedzińcu kościelnym, nieopodal ogrodzenia, w cieniu drzewa, na wprost drzwi prowadzących do zakrystii. Na stole składają naręczne grubych, ciemnych świec (własnego wyrobu) i skrzynię wypełnioną po brzegi woskowymi wotami²³; są to prawie wyłącznie przedstawienia zwierząt hodowanych w tutejszych gospodarstwach. Znajdują się też wśród nich specjalne krążki, gałki oraz, bardzo rzadko, wyobrażenia dzieci.

Przed przybyciem ludzi „brastewni”, wyraźnie przejęci swoją rolą, gorączkowo porządkują rozłożone na straganie wota i świece. W ostatniej chwili rozdzielają pośpiesznie między siebie mniej i bardziej odpowiedzialne funkcje: przyjmującego od ludzi pieniądze, pilnującego porządku oraz donoszącego świece i wota.

Ludzie zaczynają gromadzić się przy straganie jak najbliższej skrzyni z wotami. Nachyleni nad nią, cierpliwie i dokładnie wyszukują potrzebne im wota. Niektórzy rozwiązują już węzłki z pieniędzmi, sięgają do nowych toreb odpustowych, żeby zapłacić za świece i wybrane wota.

Wierni składając z góry określone opłaty, tzw. „ofiary”, nie kupują na własność wotów i świec, lecz tylko w ten sposób płacą za wypożyczenie ich na okres dokonywania aktu ofiarowywania w kościele. Oczywiście z góry ustalona wysokość „ofiar” ułatwia „brastewnym” utrzymanie porządku przy straganie i gwarantuje uzyskanie właściwego wynagrodzenia. Trzeba jeszcze dodać, że ceny świec są znacznie wyższe od cen wotów. „Brastewni” różnicując ceny biorą pod uwagę nie większy wkład pracy związany z wykonaniem wotów czy też ich duże wartości estetyczne, lecz przede wszystkim wartości użytkowe, jakie posiadają świece.

Istniejąca różnica cen jest bezpośrednim powodem, że wielu decyduje się na „złożenie ofiary” tylko za

same wota. Zdarza się nawet, że niektórzy opłacają tylko jedno wotum, ponieważ na więcej ich nie stać. Każdy jednak pragnąłby odejść od straganu ze świecą i z pełnymi rękami tych wszystkich wotów, które byłyby właściwymi symbolami doznanych cierpień, niepowodzeń, potrzeb. W zwiększającym się coraz bardziej tłoku przy straganie, myśląc, która z licznych potrzeb jest najważniejsza — ludzie cierpliwie wybierają wota.

W ścisłu panującym wokół nie każdemu udaje się docisnąć do skrzyni z wotami.

„...brastewny, dajcie mi sinie...”, „...dajcie cizioka i kunia, i krowe...”, „...cemu ta krowa taka chuda, musieliście to załować wosku?”, „...coście mi dali, przecie to nie sinia!” Słychać także „brastewnego”: „...idźcie już, idźcie, Pan Bóg i tak was wysłucha, niech tylko wasa modlitwa będzie scera...”²⁴.

Od straganu udają się ludzie do zakrystii. W drodze układają w rękach wota. Niektórzy starają się umocować je wokół świec. W zakrystii zapalają świece i trzymając je przed sobą wchodzą do prezbiterium. W ciszy, dookoła ołtarza, przesuwa się wolno zwarty korowód ludzi trzymających wota i skwierczące świece. Nowoprzybyli dołączają się do ludzi obchodzących ołtarz. Jedni przy drugich wchodzą w wąskie przejście za ołtarzem. Panuje tutaj ścisł. Słysz się więc ciche uwagi: „...uważajcie, uważajcie...”, „nie pchajcie się, bo nie popryskacie...”. Ludzie obchodzą ołtarz trzykrotnie.

W ołtarzu znajduje się obraz Przemienienia Pańskiego. Zwieńczają go girlandy świeżego widłaku i gałązek jodły. Po wyjściu zza ołtarza ludzie klękają zwracając twarze w jego kierunku. Świece i wota, uniesione nieco do góry, trzymają przed sobą. „...Ucyń, Panie Jezu, żeby moja krowa nie była jałowa...”, „...o, żeby mój kuź nie miał ochwatu...”. „...ucyń, Panie, żeby paruchy nie trzymali się mojego dobytku...”, „...spraw, Panie Jezu, co bym miał zięcej przychówku...”, „...jęk Ciebie miłuję, Panie mój, tak przeniesienia upraszam...”.

Modlitwy tych, którzy trzymają wota — „kuruny cierniowe”, są innej treści. Dziewczęta proszą np. o przetrwanie w czystości do wesela. Starsze kobiety zwracają się ze swymi dolegliwościami. Wreszcie ci, którzy przynieśli wotum-dziecko, modlą się o jego narodziny, o narodziny chłopca, a nie dziewczynki, proszą o zmniejszenie cierpień towarzyszących porodowi, proszą wreszcie Boga, żeby im już więcej nie odbierał dzieci, żeby pozwolił wychowywać im się w zdrowiu²⁵.

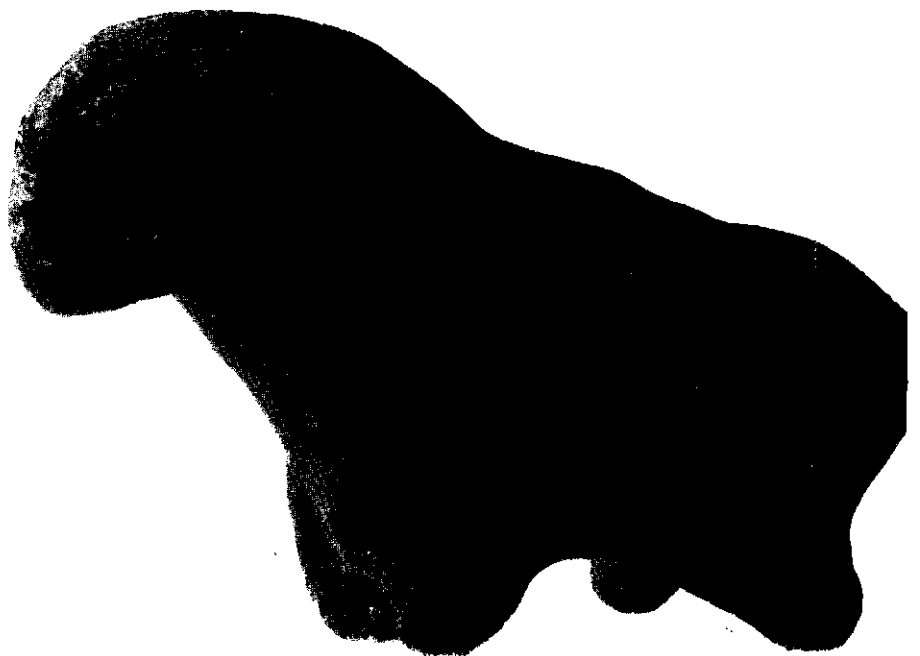
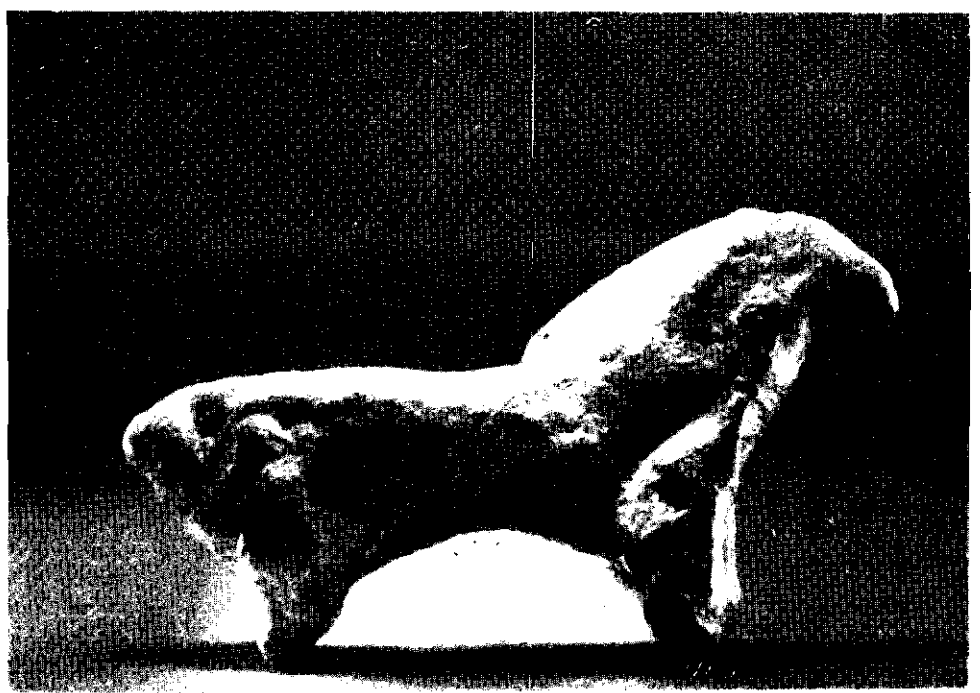
Szept modlitw miesza się ze skwierczeniem świec, z szurgotem nóg przesuwanego się korowodu ludzi. Ci, którzy wypowiedzieli już swoje pragnienia i obeszli trzykrotnie ołtarz, opuszczają kościół. Na

²² „Brastewny” — nazwa miejscowa, prawdopodobnie pochodna od „bratstwo”, „brastwo”. (W słownikach Lindego i Karłowicza brak objaśnień tego słowa.)

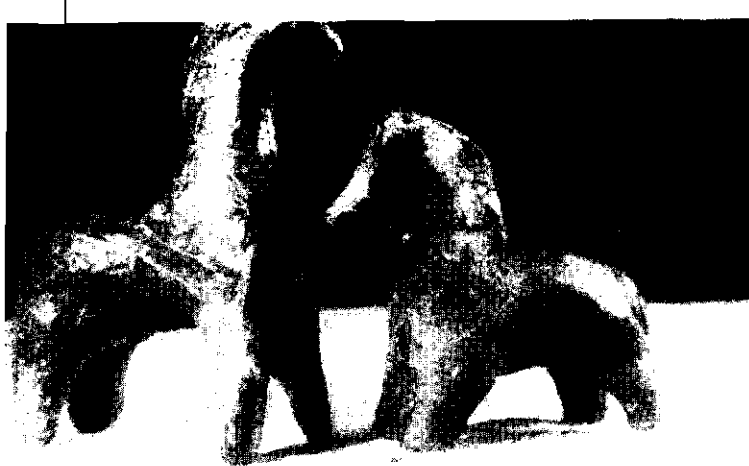
²³ Wszystkie rodzaje wotów, występujących tak w jednej jak i w drugiej parafii, nazywane są przez wiernych „ofiarami”. Ponadto Kurpie nazywają wota „osiarami” lub „sigurkami woskowymi”.

²⁴ Trudne warunki, w jakich notowane były wszystkie z podanych wypowiedzi, nie pozwoliły na uzyskanie danych o samych ich autorach.

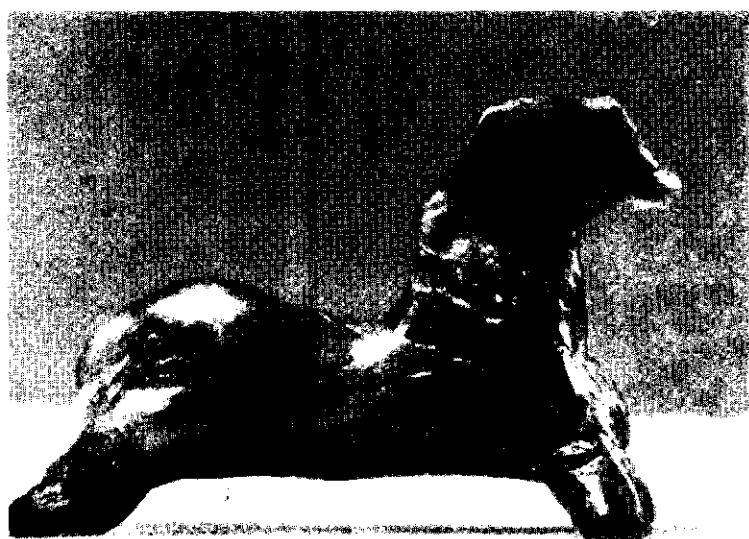
²⁵ Na podstawie wiadomości uzyskanych od „brastewnego” J. Cichego, zam. we wsi Kopaczyska nieopodal Brodowych Łąg, oraz J. Borkowskiego (krowala) i Fr. Piórkowskiego (muzykanta) z Brodowych Łąg.



Il. 6. Wotum — „koń”. Krzynowłoga Wielka, pow. Przasnysz. Il. 7. Wota — „konie”. Wyk. ok. 1950 r. Brodowe Łąki, pow. Ostrołęka. Il. 8. Wotum — „koń”. Krzynowłoga Wielka.



9



10



11

Il. 9. Wota — „koń” i „żrebak”. Il. 10. Wotum — „koń”. Wyk. ok. 1955 r. Il. 11. Wotum — „koń”. Wyk. ok. 1950 r. Brodowe Łąki, pow. Ostrotęka.

zakończenie udają się jeszcze do straganu „brastewnych”, żeby oddać świecę i wota. Czynności ofiarne zostają przerwane na czas trwania pierwszego nabożeństwa. Będą one powtarzane aż do chwili kiedy zapadnie na dziedzińcu zmierzch uniemożliwiający pracę „brastewnych”. Wtedy „brastewni” zanoszą wota do zakrystii, gdzie przechowuje się je do następnego odpustu²⁶.

W Krzynowłodze Wielkiej zwyczaj wotywny obchodzony jest w dwóch terminach: tak jak w Brodowych Łąkach — 6 sierpnia, oraz osobno — 14 lutego. Istniejące w omawianych parafiach różnice w obchodzeniu tego zwyczaju dają się zauważyć szczególnie wyraźnie w czasie odpustu zimowego — w dniu św. Walentego.

14 lutego najbliższe otoczenie kościoła krzynowłodzkiego niczym nie przypomina, że jest to dzień odpustowy oczekiwany przez cały rok. Nigdzie nie stoją stragany, brak też jest gwarnej tłumu odpustowiczów. Jedynie za kościołem stoi kilkanaście sarni, zdradzających przybycie ludzi z sąsiednich wsi.

²⁶ Niniejszy opis został oparty na własnej obserwacji oraz danych pochodzących od cyt. wyż. informatorów oraz inf. inf. J. Kolimasa i M. Baldygi, zamieszkałych we wsi Wach i in. Por. zapis filmowy

Odpust przypada na surowy okres zimy i tylko w samym kościele oraz w ciepłych domach można odczuć nastrój tego uroczystego dnia. W domach oczekuje się na sute przyjęcia, podczas których nie zabraknie gotowanej kapusty, wieprzowego mięsa i wódki. W kościele poranna wotywa rozpoczyna szereg mszy i nabożeństw, w tym dniu wyjątkowych, bowiem odprawianych przez przybyłych z okolicznych parafii proboszczów i wikarych. Oczekuje się okolicznościowego kazania, chwytającego za serca, które wygłosi jeden z przybyłych księży.

Pieczę nad przebiegiem ofiary wotywniej w Krzynowłodze sprawuje tylko jeden „brastewny”. W tym dniu przebywa on w kościele od wczesnego rana. Szczelnie opatulony w sięgający ziemi kożuch, siedzi skurczony w półkoliście sklepionej wnęce, znajdującej się w tylnej ścianie ołtarza. Umieszczona we wnęce elektryczna lampa biurowa oświetla ustawione na stołkach przed „brastewnym” skrzynkę z wotami, kilka paczek fabrycznych świec i duże puste pudło tekturowe. Do miejsca, gdzie przebywa „bra-

poświęcony opisanemu wyżej zwyczajowi pt. *Ofiara*, FilMOTEKA Zakładu Etnografii IHKM PAN w Warszawie; O. J. J., *Czekam na Two zmiłowanie*, „Argumenty”, 1959, nr 31(60), s. 6—7.

stewny", prowadzą z prezbiterium dwa wejścia po bokach ołtarza. Wejścia łączy za ołtarzem wąski, mroczny korytarzyk.

Nawa kościoła powoli zapelnia się wiernymi. W pobliżu ołtarza zbierają się pierwsi ludzie, którzy przystępują do obnoszenia ofiary wotywniej. Wolno jeden za drugim wchodzi za ołtarz przez wejście z lewej strony. Mijając ołtarz ocierają palce o ściany i dotykają nimi powiek, zębów, tj. tych wszystkich części ciała, z którymi wiążą się ich cierpienia²⁷. Matki przecierają dłońmi chore miejsca dzieciom trzymanym na rękach. Niektórzy ocierają się o ołtarz całym ciałem. Ci zaś, których nie trapi żadna choroba, po dotknięciu ołtarza czynią znak krzyża. W połowie długości korytarzyka, mijając „brastewnego”, niektórzy z tłumu przystają. Kobiety wyjmują z torebek jaja i składają je w tekturowym pudle. Mężczyźni podają „brastewnemu” pieniądze. Za złożoną ofiarę otrzymują żądane wota i świece. Ochodzą osłaniając płomienie świece i trzymając zaciśnięte w dłoniach wota. Wszyscy wolno kierują się do wyjścia, w dalszym ciągu ocierając ołtarz. Przy wyjściu z ołtarza znajduje się przymocowana do ściany zbita z grubych desek skrzynka na ofiary wyłącznie pieniężne. Wkładają do niej drobne sumy ci wszyscy, którzy mają prośbę do św. Walentego, lecz nie zatrzymali się przy „brastewnym”. Tak jak w kościele brodowskim, tak i tutaj obchodzą ludzie ołtarz trzy razy.

Przed frontem ołtarza u wielu ludzi pojawia się wyraz skupienia, a na niektórych twarzach myśli o chorobach i dolegliwościach, wyciskają piętno bolesnej troski. Wszyscy klękają. W rękach klęczących oprócz świece widać wota — oczy, serca, zęby, nogi, figurki dzieci. Parę osób trzyma przedstawienia zwierząt. Modlitwy, które kierują do św. Walentego, dotyczą głównie spraw zdrowia: „...o, święty Walenty, uzdrow mi te powieki, żeby mi więcej w życiu nie spadały...”, „...o, święty Walenty, o litościwy, o słodki, o co ja ciebie błagam, proszę, abys powrócił moje zdrowie...”, „...o, święty Walenty, daj mi wnuka dobrego i zdrowego...”, „...o, święty Walenty, opiekunie wszystkich chorych, módl się za nami...”. Po odmówieniu modlitw ludzie wracają za ołtarz, żeby oddać „brastewnemu” świece i wota.

Przed „brastewnym” nadal gromadzą się ludzie, składają jaja i pieniądze, za które odbierają wota i świece. Wciąż przesuwały się korowód ludzi za ołtarzem uniemożliwia dłuższe zatrzymywanie się przy skrzynce z wotami. Dlatego nikt nie próbuje przebierać w wotach, tylko składa opłatę, i z tymi,

które otrzymał, wciska się w tłum obchodzących ołtarz. „Brastewny” krzynowlódzki, w przeciwieństwie do „brastewnych” kurpiowskich, nie stara się wpływać na zachowanie napierających ludzi. Swoje czynności ogranicza jedynie do przyjmowania w milczeniu opłat, wydawania wotów i świece oraz do chronienia jaj przed potłuczeniem. Jaj zaś przybywa coraz więcej. Duże pudło wypełnione jest nimi po brzegi.

Zbliża się suma. Ludzie przestają obchodzić ołtarz. „Brastewny” porządkuje w skrzynkach wota i świece, układa jaja, liczy pieniądze. Następnie udaje się do kuchni na plebanie po nowe naczynie na jaja, aby po skończonej mszy ponownie przyjmować ludzi.

Intencją odprawianego w dniu 14 lutego w krzynowlódzkim kościele rytuału ofiarnego są prawie wyłącznie sprawy związane ze zdrowiem ludzkim. Patronem bowiem tych spraw jest sam św. Walenty. W liturgii kościelnej jest on wprowadznie uznany tylko za patrona chorych na padaczkę i podagrę²⁸, ponieważ jednak choroby te już od dawna zdarzają się tutaj raczej rzadko, parafianie krzynowlódzcy traktują świętego jako opiekuna cierpiących na wszelkie choroby²⁹. Znamienne jednak, że w tym dniu, z tytułu już poświęconym sprawom zdrowia ludzkiego, niektórzy spośród uczestników ofiary wotywniej zwracają się z prośbami o zdrowie dla zwierząt hodowanych w gospodarstwie. Sprawy gospodarcze są dla chłopów najważniejsze. Pomyślnie ich rozwiązanie to nie tylko usunięcie istniejących ogólnych trudności bytowych, lecz również, pośrednio, zapewnienie sobie własnego zdrowia. Tym też sprawom, tak jak i w Brodowych Łakach, poświęcony jest w Krzynowlódce odpust na Przemienienie Pańskie i przede wszystkim z nim wiążą uczestnicy odpustu głębokie przekonanie o możliwości dokonania się w tym dniu cudownych „przemian”.

Wota używane w czasie rytuału ofiarnego w obydwu miejscowościach należą do stałego wyposażenia kościoła. Przez cały rok przechowuje się je w zakrystii. Obydwa kościoły posiadają ich po ok. kilkaset sztuk. Jeśli jednak zbiory wotów kościoła brodowskiego podczas odpustów są używane w pełnym zestawie, to w kościele krzynowlódzkim korzysta się tylko z niewielkiej ich części.

Ze stopniem wykorzystania przez kościoły w Krzynowlódce Wielkiej i Brodowych Łakach posiadanych wotów wiąże się bezpośrednio sprawa ich produkcji i autorstwa.

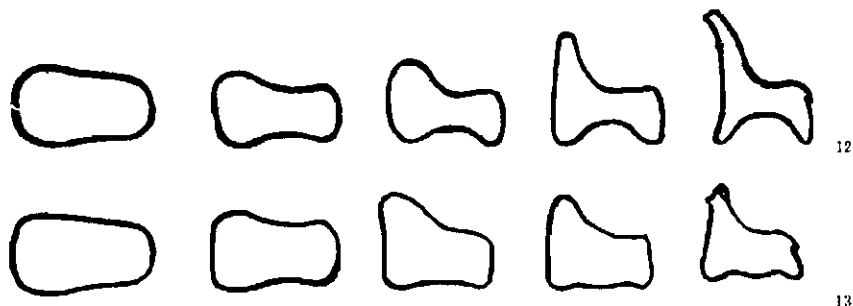
W Brodowych Łakach istnieje obecnie kilku „brastewnych”. W Krzynowlódce kilkanaście lat temu

²⁷ Zabieg dotykania ołtarza wiąże się z przekonaniem, że kontakt miejsca chorego z ołtarzem, niekiedy poprzez starcie z niego „prochu”, „kurzu” (w jednym i drugim wypadku ze swego rodzaju apotropaeonem) — powoduje zmniejszenie cierpień, a nawet uzdrowienie. „...ja to nie muszę tych ofiar obnosić, mnie wystarczy, jak mnie boli głowa, środek (żołądek), czy pęcherz potrzebę ręką (po dotknięciu nią ołtarza) i mi od razu przejdzie...” — wypowiedź jednego z uczestników ofiary wotywniej, mężczyzny w średnim wieku.

²⁸ K. Radowski, *Święci i Błogosławieni Kościoła*

Katolickiego, „Encyklopedia Hagiograficzna”, Księgarnia Św. Wojciecha, 1947, s. 482.

²⁹ Prawdopodobnie również i w Krzynowlódce św. Walenty słynął jako opiekun chorych na padaczkę. Zachowała się bowiem we wsi żywa jeszcze tradycja o doznaniu łaski w miejscowym kościele wielu cierpiących na tę chorobę. Niestety, brak danych nie pozwala określić czasu występowania w Krzynowlódce kultu tego świętego jako opiekuna epileptyków. (Na podstawie wiadomości uzyskanych od M. Piórkowskiej, ur. w 1900, B. Cichońskiego, ur. w 1880, W. Bielskiej, ur. w 1872 r.).



Il. 12. Poszczególne fazy lepienia wotum – „konia”. Il. 13. Poszczególne fazy lepienia wotum – „krowy”.

również było ich kilku, a obecnie funkcję „brastewnego” sprawuje tu tylko jeden człowiek. Zarówno „brastewni” kurpiowscy, jak i „brastewny” z Krzynowłogi – to chłopci zajmujący się na codzień rolnictwem. „Brastewny” krzynowłodzki trudni się dodatkowo kołodziejstwem. Spośród ogółu mieszkańców wsi nie wyróżniają się ani specjalnymi zdolnościami, ani też nie są bardziej inteligentni. Cieszą się oni zaufaniem proboszcza i mieszkańców wsi dzięki posiadanym cechom charakteru. Są oni może bardziej niż inni pobożni. Na pewno zaś powinna cechować ich duża rzetelność. Mają oni opinię ludzi energicznych i przedsiębiorczych. Dzięki tym właśnie cechom pełnią w parafii zaszczytną funkcję „brastewnych”. W czasie nabożeństw zbierają ofiary na tacę. Jeżdżą z księdzem po kołodzie. Im zostaje powierzony wyrób wotów jak i kierowanie najważniejszym aktem imprezy odpustowej, jakim jest obnoszenie wotów wokół ołtarza.

Okres sprawowania funkcji „brastewnego” nie jest z góry ustalony. O czasie jego trwania decyduje sam proboszcz. Jeżeli „brastewny” nie wywiązuje się ze swych obowiązków, zostaje nim ktoś inny spośród parafian.

Znamienne więc jest, że wybór „brastewnych” z ogółu parafian oraz sprawowanie tytułarnych obowiązków w niczym nie wiąże się z posiadaniem zdolności plastycznych. Jest to do pewnego stopnia zrozumiałe, szczególnie zaś jeśli chodzi o Brodowe Łąki. We wsi tej, podobnie zresztą jak w wielu okolicach Kurpiowszczyzny, jeszcze do niedawna powszechnie kultywowany był zwyczaj lepienia z ciasta na Nowy Rok przedstawień zwierząt. Niejednokrotnie czynnością tą zajmowali się, na równi z kobietami i dziećmi, również i mężczyźni. Posiadanie więc podstawowych umiejętności rzeźbienia w łatwym do modelowania tworzywie (cieście czy wosku) było rzeczą naturalną.

W Krzynowłodze tego rodzaju zwyczaj za pamięci żyjących ludzi nie był znany. Trudno jest powiedzieć, czy i tutaj, tak jak w Brodowych Łąkach, posiadanie wspomnianych umiejętności nie było rzeczą wyjątkową. Jedyni ludzie we wsi, którzy najbardziej miarodajnie mogliby się na ten temat wypowiedzieć, sami „brastewni”, dzisiaj już nie żyją. Obecny „brastewny” Sałkowski, zam. w sąsiedniej wiosce Bąki, jest synem dawnego „brastewnego”. Mógłby on dostarczyć cennych danych zarówno o historii twórczości swojej jak i ojca. Niestety, wszelkich infor-

macji na ten temat udziela niezwykle niechętnie. Na ich podstawie nie można podać żadnych w tym zakresie bardziej konkretnych informacji.

Wota z kościoła w Krzynowłodzie to, poza kilkunastoma egzemplarzami, spuścizna po nieżyjących już „brastewnych”. Czas powstania przeważającej ich większości można więc datować na okres życia tych „brastewnych”, tj. w przybliżeniu na okres ostatnich kilkudziesięciu lat. Wszystkie zaś wota kościoła brodowskiego stanowią wyłącznie dzieło „brastewnych” dzisiaj sprawujących pieczę nad rytuałem wotywnym.

„Brastewny” krzynowłodzki zajmuje się obecnie najwyżej drobnymi reperacjami wotów starych. Dolepia im np. ulamane czy wytarte fragmenty. Natomiast „brastewni” z Brodowych Łąg każdorazowo przed dniem odpustu lepią w całości wota nowe. Dzięki temu można więc dokładnie poznać samą technikę wyrobu wotów.

Wszystkich związanych z tym czynności dokonują brodowscy „brastewni” ręcznie, nie korzystając z pomocy żadnych narzędzi. Jako surowca używają „skapin” i niedopałków świec kościelnych. Nagromadzone w sporej ilości w ciągu roku, wystarczają one na ulepienie kilkudziesięciu przedstawień zwierząt i kilkunastu innych jeszcze figur (krążków, galek czy przedstawień dzieci). Resztki świec stapiają w jedną całość przez włożenie ich do wrzátka. Uzyskują w ten sposób masę, która stanowi mieszaninę: w przeważającej ilości wosku i w mniejszych ilościach stearyny, parafiny, a niekiedy i łoju. Miękką masę wyjmują z ciepłej jeszcze wody, dokładnie wygniatają, starając się uczynić ją bardziej podatną do formowania. Z wyrobionej bryły wyszarpują niewielkie kawałki i z nich wygniatają dwoma tylko palcami – wskazującym i kciukiem – zamierzone przedstawienia.

Bardziej złożony jest jedynie sposób modelowania przedstawień figuralnych – koni, krów, świń i owiec. Natomiast wygniatanie symbolicznych galek, krążków czy nawet przedstawień drobiu i dzieci jest tak proste i jednocześnie przypadkowe, że nie wymaga omówienia.

Przed przystąpieniem do lepienia przedstawień bydła, koni, nierogacizny – „brastewni” każdorazowo wytaczają w otwartych, sztywnych dloniach, krótki walek, zwężony w środku, grubszy na jednym końcu. Gdy walek jest gotowy, rozdzielają jego końce – grubszy na trzy części i cieńszy na dwie (il. 12, 13).



Il. 14. Wota – „krowa” i „świnia”. Ok. 1958 r. wyk. „brastewny” J. Sałkowski. Krzynowłoga Wielka, pow. Przasnysz.

Z pierwszych trzech części wygniatają przednie nogi zwierzęcia i szyję wraz z głową lub tylko głowę (w wypadku przedstawienia świni), a z pozostałych dwóch części wygniatają tylne nogi. Aby formowane według tego powtarzającego się schematu wyobrażenia różnych zwierząt można było zidentyfikować, „brastewni” wyciągają np. koniom szyję i nogi bardziej niż krowom czy też w przedstawieniu krowy partię brzucha starają się ulepić tak grube jak tylko wystarcza na to tworzywa. Oczywiście nie zapominają o rogach u krów i baranów czy o grzywie u koni. Jeśli któreś przedstawienie wymaga zaznaczenia mało widocznych szczegółów (np. otworu pyska, oczu itp.), dokonują tego końcem paznokcia lub jakimkolwiek ostrym przedmiotem.

Końcowym zabiegiem przy wyrobie wotów, na który „brastewni” zwracają szczególną uwagę, jest ich wygładzenie. Dokonują tego opuszkami palców. Niekiedy z zabiegiem tym łączą jeszcze precyzowanie formy przedstawienia, tak aby po wystygnięciu i stwardnieniu tworzywa posiadało ono miękkie, płynne formy³⁰.

³⁰ Niniejszy opis został oparty na własnej obserwacji oraz na danych uzyskanych od „brastewnych” z Brodowych Łąk. „...Robim te zwierzątka tylko raz w rok, w przeddzień odpustu, w miesiącu sierpniu. Gdy robią je na odpust to cały dzień się posługują, aż ten dzień przejdzie. I nie robim aż w drugim roku znów na odpust. Każdy brastewni robi do ogółu takie same zwierzątka i tak samo, kto co potrafi to

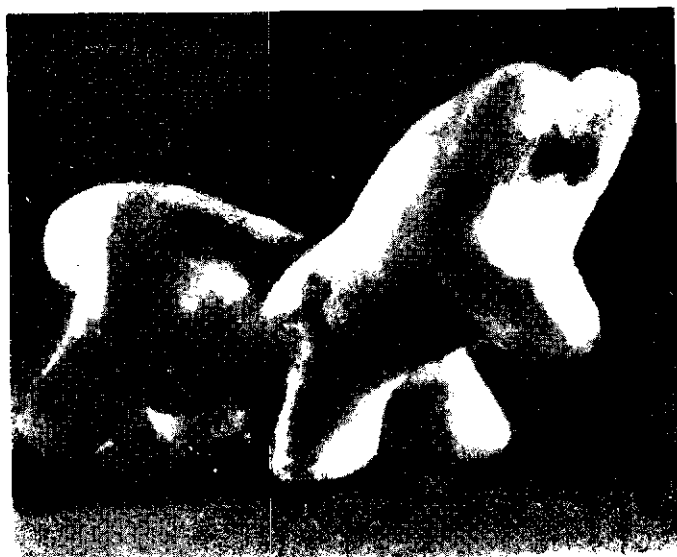
Szczegółowe ustalenie, w jaki sposób były lepiące wota krzynowłodzkie, ze zrozumiałych powodów jest niemożliwe. Wiadomo, że do ich wyrobu użyto wosku. Poza tym nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystkie wota z Krzynowłogi, tak jak z Brodowych Łąk, były wyrabiane ręcznie, bez pomocy jakichkolwiek specjalnych form.

Niektóre wota kurpiowskie oraz wota krzynowłodzkie, wykonane przez żyjącego obecnie „brastewnego”, posiadają kolor i fakturę mocno wygniecionego, świeżego wosku. Większość jednak wotów z Brodowych Łąk i Krzynowłogi Wielkiej jest zupełnie inna. Wota brodowskie są szarooliwkowe, niektóre mają nieregularne, ciemne smugi – ślady po łączeniu w czasie stapiania i wyrabiania różnych surowców. Wota krzynowłodzkie, dzieło nieżyjących już „brastewnych”, mają najczęściej barwę ciemnobrunatną, którą nadaje im nagromadzony przez lata na ich powierzchni brud. Nie posiadają one również tak gładkiej powierzchni jak wota brodowskie. Są przy tym bardzo twarde. Niekiedy przy pierwszym zetknięciu sprawiają wrażenie, że zostały wykonane

robi, aż zrobią tyle co już miarkują że będzie. Jeden może lepiej robić, a drugi gorzej, bo jaki kto ma talent do czego, ale chociaż i słabiej, to tak samo się używa do sprzedaży. Zdarza się nieraz, że może robić te ofiary żona, dzieci, babcia lub dziadek, aby tylko kto potrafił, bo wcale nie jest przeszkoda, żeby kto inny robił”. (Fragment listu „brastewnego” J. Cichego do autora).



15 16



z gruboziarnistego kamienia (il. 18). Ta cecha łączy się bezpośrednio z wiekiem poszczególnych wotów. Najwyraźniej daje się ją zauważyć w wotach bez wątplenia najstarszych.

W obydwu omawianych zestawach wotów powtarzają się niektóre symbole. Wota zabezpieczające hodowlę koni, bydła, drobiu, tak w jednym jak i w drugim ośrodku reprezentowane są największą ilością egzemplarzy. Mimo jednak tych głównych i innych jeszcze, lecz mniej ważnych cech wspólnych, wota krzynowłodzkie i brodowskie wyrażają treści niejednokrotnie bardzo różne. Przejawia się to przede wszystkim w nieobecności pewnych przedstawień wśród wotów kurpiowskich, przy jednoczesnym ich występowaniu w zestawie z Krzynowłogą. Różnica ta wyraża się również w niejednakowym nasileniu w jednym i drugim zbiorze wotów niektórych wspólnych przedstawień (np. owce czy krowy). Nie podlega dyskusji, że wszystkie te różnice istniejące w tematyce wotów brodowskich i krzynowłodzkich stanowią odbicie właściwości tkwiących przede wszystkim w gospodarce i w pewnym stopniu również w mentalności samego środowiska społecznego tych dwóch rejonów — Kurpiowszczyzny i Przasnyskiego. Są one również w jakimś stopniu odbiciem odrębności występujących w historii kościołów w Krzynowłodze i Brodowych Łąkach (czas założenia, patronat itp.).

Naczelne miejsce wśród wotów z Brodowych Łąg i Krzynowłogi Wielkiej, szczególnie wśród tych ostatnich, zajmuje przedstawienie konia (il. 6, 7, 8, 9, 10, 11), najbardziej potrzebnego, najcenniejszego zwierzęcia w chłopskiej gospodarce.

Bardzo często, zwłaszcza jeżeli chodzi o wota brodowskie, wyobrażane są krowy, cielęta i rzadziej owce (il. 14, 15, 16). Hodowla tych zwierząt na Kurpiowszczyźnie, przy wyjątkowo nie sprzyjających warunkach dla rozwoju rolnictwa (duża ilość gleb jałowych) i jednocześnie dużych ilościach łąk, pa-

stwisk itp. — stanowi dla wielu gospodarstw podstawę utrzymania³¹.

Łatwe do zidentyfikowania wyobrażenia świń (il. 17) występują, tak w jednym jak i drugim zestawie wotów, bardzo rzadko. Jak wiadomo, zwierzęta te są wyjątkowo cenione przez chłopstwo. Budzi więc zastanowienie tak mała ilość ich przedstawień. Prawdopodobnie wpływa to z pewnych obiektywnych przyczyn religijnej u twórców wotów, powstrzymujących ich przed wprowadzeniem do zwyczaju kościelnego, na równi z innymi tematami, symbolu tego zwierzęcia. Wyrażnym przykładem podobnych obiektywnych, chociaż tkwiących znacznie głębiej w świadomości środowiska, jest niewłączenie do ofiary wotywnych spraw związanych z zabezpieczeniem przed jakimkolwiek złem psa. Pies, przywiązany do swego pana, srogi wobec każdego obcego, wierny stróż gospodarstwa — traktowany jest niejednokrotnie na równi z niektórymi zwierzętami dostarczającymi pożywienia. Jednak mimo swych licznych zalet pies uznawany jest powszechnie za stworzenie „nieczyste”, a tym samym niegodne boskiej opieki³².

Bogato reprezentowane są w zestawie wotów krzynowłodzkich (bardziej niż wśród wotów z Brodowych Łąg) przedstawienia drobiu (il. 18, 19, 20, 21, 22, 23). I tu i tam najpowszechniej jednak występuje wyobrażenie gęsi (il. 18, 19, 22). Stanowi to bezpośrednie odbicie popularności tego zwierzęcia w miejscowych gospodarstwach³³. Kilkadziesiąt lat temu na terenach sąsiadujących z granicą „pruską” prawie na całej Kurpiowszczyźnie hodowano ogromne ilości gęsi na sprzedaż kupcom z Mazur. Krzynowłoga dzięki położeniu nad samą granicą przodowała w tym handlu.

Jeżeli chodzi o wota brodowskie, to na przedstawieniach drobiu wyczerpują się występujące wśród nich tematy związane ze sprawami gospodarczymi.

³¹ M. Biernacka, *Gospodarka hodowlano-pasterska w Puszczy Zielonej od końca XIX w. do pięćdziesiątych lat XX w.*, „Etnografia Polski”, Wrocław 1959, t. II, s. 243, 245; St. Kopczyński, *Powiat przasnyski*, „Materiały do monografii przemysłu i sztuki ludowej w Polsce”, Warszawa 1930.

³² Na podstawie wypowiedzi następujących informatorów: W. Bielskiej, F. Nasiadki, J. Sałkowskiego, J. Cichego i in. Por.: „...kot, pies — zwierzyzna nie podchodząca do kościoła, kot to już wróg ludzkości” (M. Piórkowska, w. Krzynowłoga Wlk.).

³³ M. Biernacka, op. cit., s. 243, 245.

Il. 15. Wotum – „krowa”. Wyk. ok. 1955 r. Il. 16. Wotum – „cielak”. Il. 17. Wotum – „sinia” (świnia). Wyk. ok. 1956 r. Brodowe Łąki, pow. Ostrołęka.



Zbiory krzynowlódzkie obejmują ponadto dzisiaj już bardzo rzadko używane wota dotyczące pszczelarstwa.

Są one symbolami zabezpieczającymi roje pszczoł przed tzw. „zgnilem”, wymarzeniem, wszelkim „niedarzeniem się”, urokiem itp. Stanowią je najczęściej przedstawienia dawnych uli pniowych, rzadziej uli skrzynkowych i, sporadycznie, samych pszczoł (il. 25, okładka).

Zastanawiający jest fakt braku tego rodzaju wotów w kościele kurpiowskim. Kurpiowszczyznę zwykło się bowiem uważać za teren szczególnie powszechnego występowania hodowli pszczoł. Czemu więc przypisać, że nie spotykamy tu, jak w innych wypadkach, odbicia stanu gospodarki (i związanych z nią potrzeb) w zwyczaju wotywnym?

Najnowsze badania terenowe prowadzone nad zajęciami pozarolniczymi Kurpiów dostarczają danych, które podważają popularne przekonanie o wyjątkowej powszechności hodowli pszczoł na tym terenie w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat. W wyniku tych badań można stwierdzić, że hodowla pszczoł była zajęciem powszechnym w Puszczy do czasu kolonizacji rolniczej tego terenu i w krótkim okresie pokolonizacyjnym, a więc najwyżej do połowy XVIII w. W okresie zaś kilkudziesięciu ostatnich lat pszczelarstwem zajmowały się głównie stosunkowo nieliczne, najzamożniejsze gospodarstwa. Zajęcie to wymagało znacznych środków materialnych, na które nie mogły sobie pozwolić gospodarstwa biedne, spotykane najczęściej na tym terenie³⁴.

Być może, że w okolicach Krzynowłogi Wielkiej w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat istniała podobna sytuacja w dziedzinie hodowli pszczoł. Nie

³⁴ J. Ołędzki, *Materialy do wybranych tradycji-nych zajęć pozarolniczych na Kurpiowszczyźnie*, „Etnografia Polska”, Wrocław 1959, t. II, s. 250.

³⁵ Nazwa „kółko” występuje w obydwu parafiach. Nazwy pozostałe używane są wyłącznie w Brodowych Łąkach. „Zianusek” – wianuszek, „bigielek” – nazwa obwarzanka, w tym wypadku wotum o podobnym kształcie.

można jednak zapominać o bardzo istotnym w tym wypadku fakcie, że zwyczaj ofiary wotywniej był najprawdopodobniej uprawiany w Krzynowłodzie już w tym czasie, kiedy Brodowe Łąki nie posiadały kościoła, kiedy najprawdopodobniej były jeszcze niewielką osadą rudniczą a nie wsią. Można więc przypuszczać, że występowanie wotów o tematyce pszczelarskiej w Krzynowłodzie Wielkiej stanowi w głównej mierze odzwierciedlenie potrzeb z okresu, kiedy hodowla pszczoł była jeszcze zajęciem powszechnym.

Odrębną zupełnie grupą w zbiorach krzynowlódzkich i brodowskich są wota przedstawiające symbole dotyczące zdrowia i powodzenia w życiu ludzi. Jest ich oczywiście bez porównania mniej niż wotów związanych ze sprawami gospodarczymi.

Krążek zwany „kółkiem”, „zianuskiem”, „kuruną cierniową” i „bigielkiem”³⁶ występuje jednakowo powszechnie zarówno wśród wotów z Krzynowłogi jak i Brodowych Łąk. Jest on bardzo bliskim odpowiednikiem tak popularnego w ludowej magii kręgu magicznego, który ma właściwości zabezpieczania przed wszelkim złem przedmiotu czy obiektu, z którym zostanie związany.

Najczęściej jednak wotum-krążek uznawane jest i w Krzynowłodzie i w Brodowych Łąkach za symbol zabezpieczający człowieka przed wszelkimi bólami głowy. Widomym przejawem tej właściwości był sposób, w jaki Kurpianki obnosiły omawiane wotum wokół ołtarza. Jeszcze kilkanaście lat temu obowiązywał on powszechnie. Polegał na umieszczaniu tego wotum na czole, w fałdzie chustki, którą Kurpianki przewiązują głowy³⁷.

Drugim wspólnym wotum dla obydwu ośrodków są tzw. „gałki”, „kulki”, czy „grucoły”³⁷. Mają one

³⁶ Na podstawie wiadomości uzyskanych od Fr. Piórkowskiego, J. Borkowskiego oraz zakrystiana kościoła w Brodowych Łąkach.

³⁷ Nazwy „gałka”, „kulka” używane są w obydwu parafiach, nazwa „grucoły” – tylko w Brodowych Łąkach.



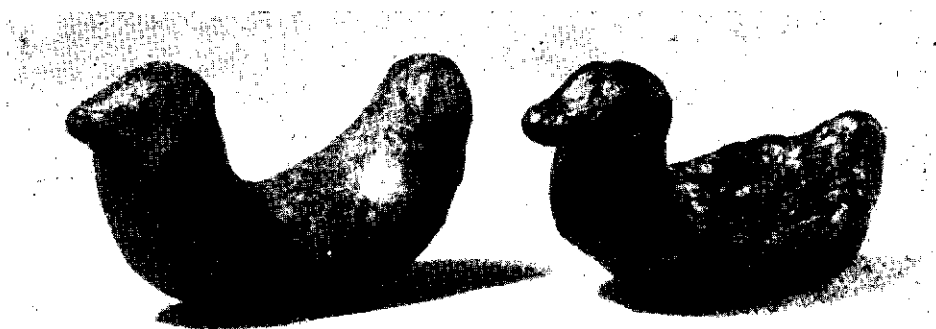
18



19



20



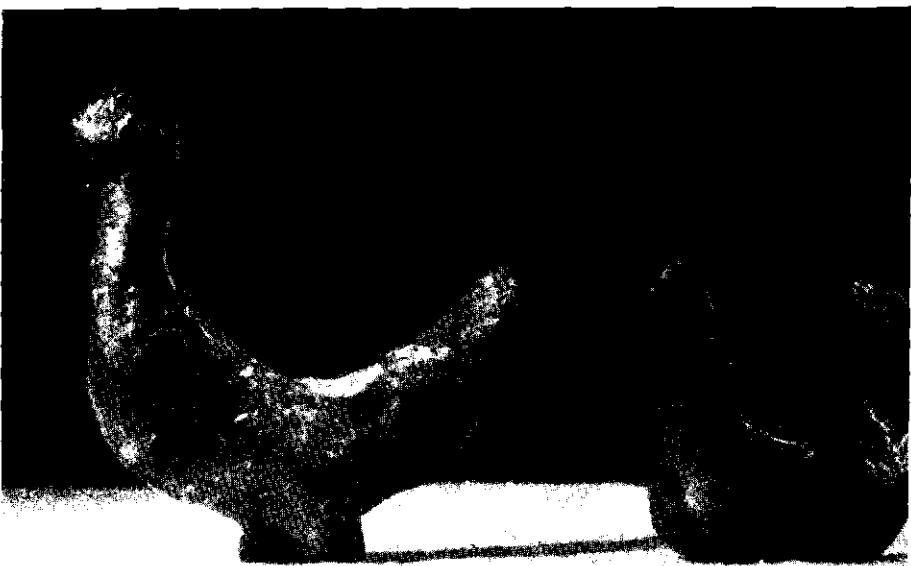
21

Il. 18. Wotum – „gęś”. Il. 19. Wota – „gęsi”. Il. 20. Wotum – „kogut”. Il. 21. Wota – „kaczki”. Krzynowłoga Wielka, pow. Przasnysz.



22

23



Il. 22. Wota — „gęsi” i „kaczka”. Krzynowłoga Wielka, pow. Przasnysz. Il. 23. Wota — „kogut” i „kura”. Brodowe Łąki, pow. Ostrołęka.

przedstawiać oczywzględnie rozmaite gruczolę dotkniętę chorobą.

W Krzynowłodze występują jeszcze inne „zdrowotne” wota, nieznane zupełnie w Brodowych Łąkach. Są to wyobrażenia serc, szczęk z zębami, nóg i — bardzo rzadko — rąk (il. 4).

Istnienie w kościele krzynowłodzkim znacznie szerszego zestawu wotów dotyczących zdrowia i powodzenia prawdopodobnie wiąże się nie tylko z patronatem świętego od chorób. Wydaje się, że nie bez wpływu pozostaje fakt reprezentowania przez parafian krzynowłodzkich bardzo określonego, przy tym zupełnie różnego niż Kurpie środowiska. Składa się nań wielu przedstawicieli dawnej szlachty. Grupie tej bliskie były, a w każdym razie bardziej niż zwykłemu chłopstwu, pewne pragnienia czy w ogóle określone ideały mieszczaństwa. Sprawy zaś, o których mowa, wśród potrzeb tej warstwy, dochodzących do głosu w zwyczaju ofiary wotywniej, zajmowały na-

czelne miejsce. Przedstawienia serc, czy też nóg, rąk itp. to bodaj jedyne spośród wyobrażeń wotów ofiarowywanych przez wiernych pochodzących z miast.

Należy wreszcie wymienić wotum-dziecko³⁸. W zbiorach wotów krzynowłodzkich występuje ono bardzo licznie (il. 27, 28, 29). W zbiorach zaś kurpiowskich należy ono do najrzadziej spotykanych. Znamienne jest, że wotum to w kościele brodowskim jeszcze do niedawna nie było w ogóle ofiarowywane. Dzisiaj jeszcze jego ofiarowywaniu sprzeciwia się proboszcz. Jednak na skutek bezpośrednich próśb samych ofiarodawców „brastewni” nieoficjalnie wprowadzili do zestawu wotów również i przedstawienie dziecka (il. 28).

Pełne poznanie cech charakteryzujących formę plastyczną wotów pochodzących z tych dwóch ośrodków wymaga określenia przedtem warunków, jakie towarzyszyły w Przasnyskiem i na Kurpiowszczyźnie przekształceniu się twórczości figur wotywnych

³⁸ Wotum-dziecko ma w Brodowych Łąkach nazwę gwarową „dzieciak”, „dzieciok”, w Krzynowłodze oprócz tych — nazwę „lalka”.

Wotum przedstawiające dziecko było w Krzynowłodze także symbolem człowieka dotkniętego epi-

lepsją. Prawdopodobnie dlatego też tak popularne jest to wotum w krzynowłodzkim kościele. Na podstawie informacji uzyskanych od: M. Piórkowskiej, M. Gajek i in.

w zjawisko natury artystycznej. Mam tu głównie na myśli istniejącą w rejonie kurpiowskim i przasnyskim tradycję wykonywania rzeźb z tworzywa podobnego do wosku oraz szeroko pojętą funkcję, jaką miały wypełniać w tych miejscach woskowe rzeźby.

Spośród materiałów, których używało chłopstwo w twórczości plastycznej — tworzywem najbardziej w swym ogólnym charakterze zbliżonym do wosku jest bez wątpienia glina i ciasto, ze względu na podobną strukturę wymagającą stosowania tej samej techniki rzeźbiarskiej. Zarówno jednak na terenie Kurpiowszczyzny jak i Przasnyskiego nie zanotowano dotychczas, żeby istniał tam jakikolwiek bardziej żywy ośrodek rzeźby ceramicznej³⁰. Nie można zatem doszukiwać się jakiegoś bliskiego, bezpośredniego związku między charakterem formy woskowych wotów i np. glinianych ptaszków, koników itp.

Natomiast w jednym z tych rejonów, mianowicie w Puszczy Kurpiowskiej, znane było wypiekanie ulepionych (głównie z żytniego ciasta) przedstawień zwierząt hodowanych w gospodarstwie i niektórych żyjących w lesie. Zwyczaj ten obchodzony był na Nowy Rok; w dniu tym pieczono wyobrażenia zwierząt i przechowywano je przez cały rok — miały one zabezpieczać trzodę i dziczyznę przed nagłym morem, zarazą i wszelkimi nieszczęśliwymi wypadkami. Używane do specjalnych zabiegów magicznych miały ponadto ułatwiać np. krowom cielenie się, wpływać na nośność kur itp. Zwyczaj ten jeszcze kilkadziesiąt lat temu obchodzono powszechnie na terenie całej Kurpiowszczyzny, zatem również i w Brodowych Łąkach. Lepienie z ciasta przedstawień zwierząt było więc umiejętnością znaną prawdopodobnie powszechnie w każdym gospodarstwie.

Przy porównywaniu noworocznego zwyczaju wypiekania przedstawień figuralnych z rytuałem ofiary wotywniej zwraca uwagę nie tyle zachodząca zbieżność w ich funkcji, ile istniejące podobieństwo między formą plastyczną wypieków a formą woskowych wotów z Brodowych Łąg (takiego podobieństwa nie dostrzegamy natomiast w wotach krzynowłodzkich). Wszystko przemawia za tym, że podobieństwo form nie jest tu przypadkowe. Wydaje się, że powszechne umiejętności i tradycyjne nawyki związane z lepieniem form z ciasta (znane od dawna na Kurpiach) wykorzystano przy wyrabianiu woskowych wotów — zwyczaju znacznie nowszym i mniej powszechnym.

Tym najprawdopodobniej należy tłumaczyć powtarzający się ten sam schemat konstrukcyjny w woskowych figurach np. koni, krów, cieląt z Brodowych Łąg — i w przedstawieniach tych samych zwierząt wykonanych z ciasta. Wałkowaty gruby tułów, wyprowadzona z niego stercząca pionowo szyja, równie wałkowate, bardzo grube nogi — oto główne cechy tego schematu. Tłumaczy go miękkie tworzywo, jakim jest surowe ciasto czy glina, zastanawia jednak stosowanie tego schematu w figurach lepionych z wosku, tworzywa znacznie bardziej twardego i spoi-
stego (il. 7, 31).

³⁰ St. Kopczyński, op. cit., s. 11, 36; B. Zielińska, *Garncarstwo w Puszczy Zielonej*, rkps w archiwum Zakładu Etnografii IHKM PAN w Warszawie.

W przeciwieństwie do wotów brodowskich, formy wotów z Krzynowłogi mają charakter bardziej indywidualny, w znacznie większym stopniu podporządkowane są one właściwościom plastycznym tworzywa. Korpusy figur koni i krów są bardziej płaskie, płaszczyzny, które je ograniczają, nie są tak miękkie, więcej w nich surowych, twardych kształtów.

Brak w tych wotach sztywnych, powtarzających się schematów formalnych wyraźnie daje się zauważyć w rozwiązaniach przedstawień drobiu. Znajdują się wśród nich ptaki na wysokich, grubych nóżkach (il. 18), inne o wypukło sklepionym grzbiecie z małymi nóżkami (il. 22), jeszcze inne — o tułowi półkoliście wygiętym (il. 10), czy wreszcie, bardzo liczne, z zagłębieniami na grzbietach (okładka).

Podobnie jest z wotum wyobrażającym dziecko. Forma wotum kurpiowskiego odznacza się najczęściej wałkowatym, nieforemnym tułowiem, przypominającym przedstawienia pasterzy w sukmanach do ziemi, które umieszczano na wykonanych z ciasta „nowolatkach” (il. 34). W wotach zaś krzynowłodzkich postać dziecka rozwiązywana jest w sposób znacznie bardziej różnorodny i jednocześnie — mimo pewnych uproszczeń — bardziej realistyczny; przedstawiona jest najczęściej płasko, konturowato potraktowana figura dziecka w beciku, z rękami na zewnątrz, nie skrępowanymi okryciem (il. 29). Niekiedy zaś figura potraktowana jest świadomie w sposób umowny, przypominając np. pionki do gier (il. 27).

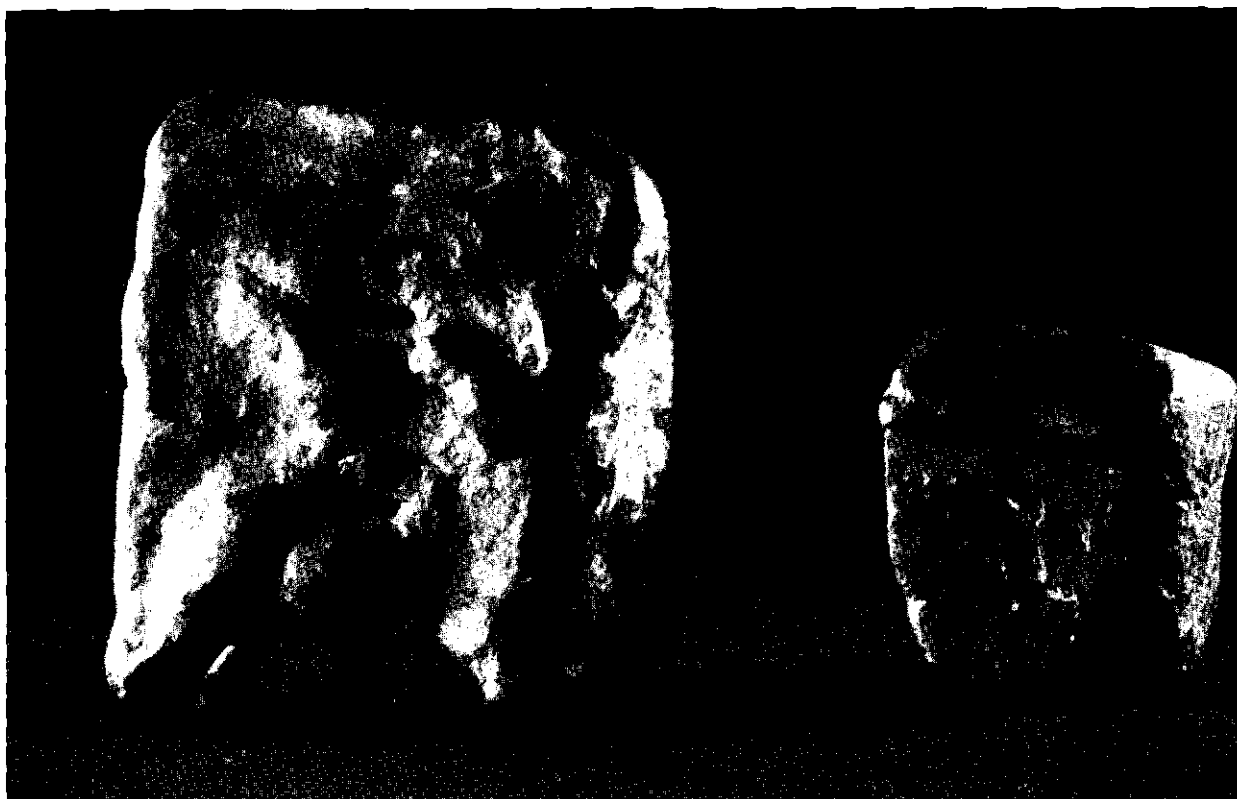
Mówiąc o występujących różnicach w formie plastycznej wotów kurpiowskich i krzynowłodzkich, nie można pominąć pozornie mało istotnej sprawy, mianowicie ich rozmiarów. Poszczególne rodzaje wotów z Brodowych Łąg są znacznie większe niż wota z Krzynowłogi. Np. konie wykonane w Brodowych Łąkach mają przeważnie wysokość 12–14 cm, podczas gdy wysokość koni z parafii w Krzynowłodze nie przekracza 6–7 cm. Jeśli się zważy, że „brastewni” kurpiowscy muszą do wyrobu wotów używać skapin i niedopałków świec, m. in. w braku innego, bardziej odpowiedniego surowca — wówczas zastanawiająca jest swego rodzaju rozrzutność materiału przy lepieniu wotów. Tłumaczy ją jednak stosunek samych ofiarodawców do zwyczaju wotywnego. Zdarza się np., że domagają się oni od „brastewnych”, aby wyrabiali wota nie żałując surowca, tak aby były one „duże”, łatwo widoczne, łatwe do „pokazania” przed ołtarzem. Ma to swe źródło w przeświadczeniu, że im większe i łatwiejsze do zobaczenia będą woskowe symbole, tym skuteczniej zostanie wysłuchana przez Boga prośba ofiarodawcy. Stąd we wsi kurpiowskiej istnieje (nieznany w Krzynowłodze) zwyczaj przyklepania wotów do świec i trzymania ich przed ołtarzem wysoko, przed sobą — aby Bóg mógł je łatwiej spostrzec. Wydaje się, że przy rozpatrywaniu tej cechy wotów kurpiowskich wkraczamy bezpośrednio w krąg jeszcze żywo żyjących, bez wątpienia najbardziej pierwotnych wyobrażeń o istocie boskiej.

Byłoby jednak wielkim uproszczeniem dostrzeganie w obydwu zestawach wotów tylko cech różni-



24

Il. 24. Wota — „pszczoły”. Il.
25. Wota — „ule”. Il. 26. Wo-
ta — „konie”. Krzynowłoga
Wielka, pow. Przasnysz.



25



26



27

28



Il. 27. Wota — „lalki” (dzieci). Krzynowłoga Wielka, pow. Przasnysz. Il. 28. Wotum — „dzieciok”. W 1937 r. wyk. „brastewny” J. Cichy. Brodowe Łąki, pow. Ostrołęka. Il. 29. Wota — „lalki” (dzieci). Krzynowłoga Wielka, pow. Przasnysz.

29



cych i najbardziej ogólnie charakteryzujących mniejsze lub większe ich wartości plastyczne. Mimo bowiem najwyraźniej widocznych różnic, forma plastyczna wotów, tak jednych jak i drugich, kryje wiele cech wspólnych, wpływających z identycznego widzenia rzeczywistości przez twórców nie różniących się niemal poziomem umiejętności.

Podobieństwo to przejawia się przede wszystkim w sposobie widzenia przedstawianych obiektów. Np. we wszystkich omawianych rzeźbach woskowych spostrzega się, że ich twórcy podporządkowali właściwości szczegółowe przedstawianych obiektów ich cechom zasadniczym. Stąd przeważająca większość przedstawień oddziałują przede wszystkim swoją masą, mniej lub więcej skonkretyzowaną bryłą. De-

tale zaś, wtopione w całość, ściśle z nią związane, stanowią jedynie niezbędne akcenty, dla bardziej pełnego określenia swego pierwowzoru (np. silnego konia o wyprężonej szyi i sztywnych nogach, tłustej, zdrowej krowy itp.).

Na skutek tego sposobu widzenia — niektóre ujęcia wprost zaskakują swoją umownością, jak np. głowy koni i krów, wyobrażone zazwyczaj w formie stożka — nieznacznie wyodrębnionego z krótszej lub dłuższej szyi — przypominającego raczej krótki dziób ptaka aniżeli dużą, ciężką głowę, charakterystyczną dla tych zwierząt (il. 6, 10, 11, 15).

Identyczny sposób przedstawiania głowy zwierzęcia występuje również w figuralnych formach noworocznego pieczywa obrzędowego na Kurpiach, czy też

30



31

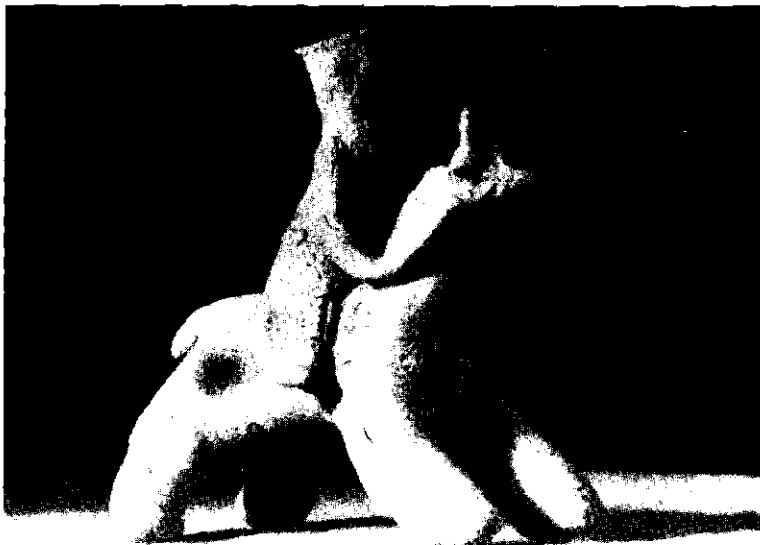


Il. 30. Sarna „koza”, jelen, baran. Noworoczne pieczywo kurpiowskie. 1957 r. Wyk. M. Baldyga. Wach. pow. Ostrołęka. Il. 31. „Jellonek”, ciasto malowane. 1957 r. Wyk. Maria Brzezińska. Ostrów Mazowiecka. Il. 32. „Jeździec na koniu”, tzw. „Tatar”, ciasto chlebowe. 1956 r. Wyk. M. Deptuła. Dęby. pow. Ostrołęka. Il. 33. „Jeździec na koniu”, tzw. „Tatar”, ciasto chlebowe. 1956 r. Wyk. zięć M. Deptuły. Dęby. Il. 34. „Nowelatko”, ciasto chlebowe. 1957 r. Wyk. M. Konopka. Tatary. pow. Ostrołęka.

32



33



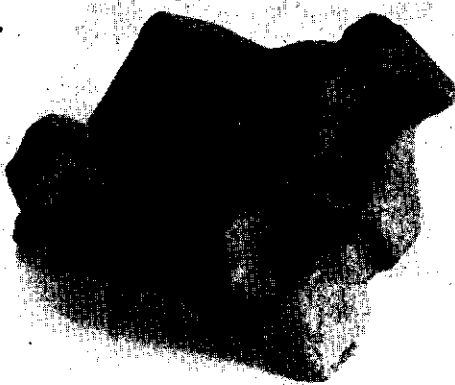
34



35



36



Il. 35. Kubek z uchem wyobrażającym głowę barana. Młodsza epoka kamienna, ok. XXVI w. p.n.e. Ćmielów, pow. Opatów. Il. 36. „Wołki w jarzmie”. Młodsza epoka kamienna, ok. XXVI w. p.n.e. Krężnica Jara, woj. lubelskie.

w formach pieczywa jarmarcznego z Podlasia — w tzw. „kozach prostyńskich” (il. 6, 32). Natomiast w tym stopniu nie występuje w bardziej rozwiniętych gałęziach plastyki ludowej, np. ceramicznych konikach, pieskach itp. Znamienne zaś jest, że identyczna zasada modelowania występuje w przedstawieniach zwierząt z epoki neolitu. Tak np. głowy baranów i wołów z kultury złockiej mają wyłącznie kształt krótkich, nieproporcjonalnych do całości figury stożków (il. 35, 36).

Wydaje się więc, że przedstawienie głowy zwierzęcia w formie krótkiego, nieproporcjonalnie małego stożka nie wynika z właściwości użytego tworzywa (ciasta, gliny czy wosku), lecz z niepogłębionego i nie rozbudowanego sposobu widzenia konkretnej rzeczywistości przez twórcę, a jeśli chodzi o wota woskowe, najprawdopodobniej oddziaływała tu tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Na przykładzie sposobu plastycznego rozwiązywania tego niedrugorzędnego fragmentu postaci zwie-

rzęcia — można prześledzić kształtowanie się umiejętności rzeźbiarskich twórców wotów z Brodowych Łąk i Krzynowłogi Wielkiej, napotykających w swej pracy, podejmowanej w tych samych warunkach, na podobne trudności. W masie wotów bowiem, zarówno brodowskich jak i z Krzynowłogi, znajdują się oprócz wotów krów i koni z głowami w formie stożków — również i inne. W wotach tych głowy w swym ogólnym charakterze są znacznie bardziej zbliżone do kształtu naturalnego. Przede wszystkim nie są to ledwie zaznaczone stożki. Mają większe rozmiary, niekiedy proporcjonalne do całości figury zwierzęcia (il. 13, 14, 15, 18). Niektóre ograniczone są szerokimi, równymi płaszczyznami, tak charakterystycznymi dla wielkich żuchw koni i krów. Na podstawie faktury i barwy — wota w ten sposób formowane należy zaliczyć do egzemplarzy najnowszych, powstałych w wyniku niedawno nabytych umiejętności, co potwierdzałyby również widoczna dążność do bardzo precyzyjnego przedstawiania poszczególnych detali, w tym również i partii głowy. Wyraża się ona już nie tylko w próbie ukazania głów koni, krów, świń itp. w odpowiednich proporcjach, lecz również w zaznaczaniu zarysu otworu gębowego, oczodołów itp. Trzeba dodać, że identyczną ewolucję formy możemy dostrzec w przedstawieniach figuralnych w kurpiowskim pieczywie obrzędowym (il. 31, 34).

Znikomy stan badań nad rzeźbą wotywną oraz formami figuralnymi ciasta obrzędowego — dziedzinami, w których dostrzegamy przetrwanie elementów mało rozbudowanej i nie pogłębionej konwencji plastycznej, a w pewnych wypadkach ewolucję rozwojową — nie pozwala w sposób ostateczny określić, jaki jest ogólny charakter i miejsce tych przejawów twórczości w rozwoju poglądów estetycznych chłopstwa czy w ogóle w sztuce ludowej. Wydaje się, że temu celowi między innymi powinny być poświęcone dalsze badania nad ośrodkami rzeźby wotywniej, które przetrwały w innych częściach Polski.

Nie byłby to jedyny cel badań. Wota woskowe w rozległej dziedzinie plastyki ludowej zajmują — głównie dzięki swej wyłącznie kultowo-magicznej funkcji — wyodrębnione miejsce. Na skutek użytkowego przeznaczenia mogą odzwierciedlać stosunek chłopstwa do różnych spraw. Wota woskowe są jedynym tego rodzaju przykładem, świadczącym jak bardzo chłopstwo związane jest swymi zainteresowaniami z pracą w gospodarstwie. Nie natrafiamy bowiem w innych tradycyjnych dziedzinach sztuki ludowej na próby przedstawiania w formie plastycznych symboli spraw zaprzatających na codzień chłopstwo — w takim zakresie jak w rzeźbie wotywniej. Wydaje się, że lepsza znajomość tej dziedziny sztuki ludowej pozwoliłaby znacznie rozszerzyć naszą dotychczasową wiedzę o środowisku chłopskim, a także o kierunkach jego zainteresowań i uzdolnień plastycznych.